

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 16 (1316)

Niedziela 19 kwietnia 1987 r. — WIELKANOC

Rok XXIX



Z okazji 30-lecia istnienia i działalności tygodnika „Głos Katolicki” wśród polskiej emigracji, z serca błogosławię jego Redakcji, Administracji i wszystkim Czytelnikom.

Watykan, dnia 19 marca 1987 r.

Jan Paweł II

Otrzymane życzenia i błogosławieństwo Ojca Świętego są dla nas ogromnym zaszczytem. Cieszą one niezmiernie ale i zobowiązują.

Dziękując najserdeczniej, wyrażamy jednocześnie wyrazy naszego oddania.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„GŁOSU KATOLICKIEGO”

*świat
ukrzyżowany w tzie
rozpada się
jak stłuczona wiara
w drobny mak
atomów*

*w uśmiechu
zrasta się cudownie
w kulistą całość*

*z której na powrót
Bóg
zmartwychwstaje**

„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana...” — słowa te jednoznacznie oddają istotę Zmartwychwstania Pańskiego. Napędzają dumą, dodają siły, pogłębiają wiarę. Oto Chrystus zmartwychwstał. A zatem Bóg i życie wieczne istnieją. Nie ma już żadnych wątpliwości.

Wielkanoc jest świętem radości. Wypełnia ona każdego z nas, nasze życie, życie Kościoła. Wypełnia nas tym bardziej, jeśli Chrystus zmartwychwstał również w naszej duszy. O ileż wyraźniejsza wtedy perspektywa, mniej uciążliwe troski i trudy, pogodniejsza codzienna rzeczywistość. I ta rozpierająca nas dziwna moc. Czy i jak długo będzie trwała nasza wewnętrzna przemiana?

Podzielmy się Chrystusem z najbliższymi: z rodziną, z przyjaciółmi, z sąsiadami,... Zanieśmy Go do domu, szkoły, miejsca pracy. Nie ukrywajmy Go, niech będzie obecny w naszej postawie, w naszych czynach. Przecież zmianie musi ulec również życie społeczne. Rozpocznijmy od własnego środowiska. Miejmy tę odwagę. Zwłaszcza teraz, kiedy czujemy się silni, silni Chrystusem — Zwycięzcą. Tego Wam też, Drodzy Czytelnicy, życzymy z całego serca.

Rektor PMK
Zespół redakcyjny

*) Józef Baran, świat ukrzyżowany we łzie („Kamień wiary”, Michalineum, Kraków, Warszawa/Struga, 1985).

NA OBRAZ i PODOBIENSTWO

Po kategorii szczęśliwości, szczęśliwości wiecznej, jako tej, która najlepiej miała wyrażać istotę chrześcijaństwa i nasze dążenia na tej ziemi, po kategorii autentyzmu przyniesionej nam przez egzystencjalizm i związaną z nim literaturę — pojęcie godności zaczęło nabierać szczególnego znaczenia. Odkrywamy je ponownie jako stare i nowe zarazem, bardziej przemawiające do naszej wrażliwości podbudowanej wydarzeniami ostatnich lat. Pojęcie godności stało się tą przestrzenią duchową, w której Polacy w ostatnich latach odnajdują się na nowo, odzyskują swoją wolność, przestrzeń życiową i pełnię swojego integralnego człowieczeństwa.

Wydarzenia ostatnich lat spowodowały ogromny, niespotykany nigdy dotąd, wzrost świadomości osobistej i społecznej. Podniosła się świadomość godności własnej. Ludzi coraz częściej stać po prostu na to, żeby żyć godnie. Coraz częściej myśli się o tym jak żyć godnie i co to znaczy żyć godnie, coraz częściej się o tym mówi. Wzrasta potrzeba, by tę świadomość wyrazić konkretnymi czynami. A zatem czy można być człowiekiem godnym nie wiedząc w ogóle o tym?, nie mówiąc o tym? — Nie można! Bo jeśli czyn nie ma kwalifikacji czynu świadomego i wolnego, nie ma rangi czynu w pełni ludzkiego i nie ma kwalifikacji moralnej. Jest w jakimś sensie bez wartości. Nie przyczynia się do wzrostu i postępu człowieczeństwa w człowieku.

Pytanie o godność stało się pytaniem naszych czasów. Jest pytaniem wyrastającym z naszej konkretnej sytuacji. Sięgamy po to pojęcie, jak po kamień węgielny, na którym będzie można zbudować cały gmach życia moralnego. Sięgamy po to pojęcie, które jawi się przed nami jako przestrzeń życiowa, jako kategoria samoobrony i ocalenia w nas samych tego co jest nasze, własne, najdroższe...

Godności nie ma się samej z siebie. Wypracowujemy ją we wspólnocie i tylko we wspólnocie, ale przecież każdy z osobna poprzez uczestnictwo i zbiorową pamięć. Jest to ten stopień świadomości, który pozwala człowiekowi ustrzec się od podejmowania gry na płaszczyźnie, która mu nie odpowiada. Kiedy człowiek gotowy jest zapłacić sobą za to niepodjęcie gry na każdej płaszczyźnie właśnie w imię godności własnej. To właśnie owa godność pozwoliła naszemu społeczeństwu ustrzec się od nienawiści w stosunku do przedstawicieli władzy i różnego rodzaju funkcjonariuszy w trudnych chwilach szczegól-

nych napięć społecznych. To właśnie godność nie pozwoliła ludziom podjąć gry na poziomie: zaczepki, prowokacji, szczególnych utrudnień i częstego poniżania. Bo godność sama z siebie jest propozycją pewnego poziomu.

Skąd mamy tę świadomość i moc? Jako wierzący mamy ją od Boga, a jeszcze bardziej szczegółowo, od Chrystusa. O swojej godności dowiadujemy się od Niego właśnie. To On nam powiedział, że jesteśmy dziećmi samego Boga. Przyszedł na ten świat, żeby przynieść dekret Boga, który adoptował człowieka i uczynił swoim dzieckiem. Przez Chrystusa Bóg objawił nam swoje najpiękniejsze imię: OJCIEC. Pierwszym imieniem Boga dla człowieka jest imię: OJCIEC. Ojciec nasz — staje się najwznioślejszym zawołaniem i wyrazem tego o co chodzi w dialogu. Zwrot ku ojcu otwiera nas na braci, w przeciwnym razie przestaje nim być. Nie ma nas, nie jesteśmyw sobą, poza kręgiem promieniowania ojcostwa. Cześć dla Ojca sprawdza się i potwierdza w respekcie dla każdego Jego dziecka. Nigdzie poza tym nie ma się tak blisko do czynienia z Bogiem, jak wtedy kiedy ma się z drugim do czynienia...

Godność jest stanem człowieczeństwa w człowieku. Jest wyrazem boskiego pochodzenia człowieka i stworzenia na obraz i podobieństwo Boże. Godność jest w takim razie człowiekowi dana. Jest ona równocześnie zadana. Jest obowiązkiem zrealizowania tej potencjalności jaka została złożona. Będziesz panował... będziesz miłował... I zawsze tam, gdzie człowiek nie panuje, gdzie nie panuje nad sobą, nad swoim światem, nad swoim czasem, nad swoim ciałem, nad swoją pracą i nad swoim odpoczynkiem — mamy do czynienia z utratą godności. Człowiek przepracowany, zagoniony, zmęczony jest zawsze w jakimś sensie pozbawiony godności. Bo albo on sam, albo inni doprowadzili go do takiego stanu. Ale godność przebija nawet przez poniżenie i często była tą jedyną wartością, którą ludzie umierając, próbowali ocalić.

„Nie niewola ni wolność są w stanie
Uszczęśliwić cię... nie! tyś osobą:
Udziałem twym — więcej!...”

PANOWANIE
Nad wszystkim na świecie i nad sobą.”

Norwid - Królestwo

Obrona człowieka w człowieku, dokonuje się przede wszystkim w nim sa-

mym i jego własnymi siłami. Dokonuje się w jego własnym widzeniu siebie. Podnieść człowieka w jego własnych oczach... kiedy własna jego godność wprawia go w zdumienie i wywołuje wstrząs przerażenia, bo nie jest łatwo mu dźwigać ciężar własnej wielkości i godności. Ciężko człowiekowi z tym obrazem Bożym w nim samym. Często próbuje się bronić przed tym ciężarem. Wolałby niekiedy wymienić go na lżejszy, próbuje różnych form ucieczki od siebie, a współczesna kultura zamiast pomóc mu w powrocie do siebie, oferuje mu rozrywkę, divertimento...

W Chrystusie Zmartwychwstałym człowiek staje się zdolny do udźwignięcia ciężaru swojej wielkości, ponieważ w Chrystusie Odkupicielu zostaje przywrócona człowiekowi zachwiana przez padek ta właśnie moc posiadania samego siebie, moc samoposiadania, która sprawia, że jest zdolny do złożenia z siebie DARU. Słowo dar, określa górną granicę możliwości człowieka, ludzkiej wolności i godności, określa również obraz i podobieństwo Boże w człowieku. Być darem dla drugiego, jak Chrystus stał się człowiekiem i był do nas podobny we wszystkich, z wyjątkiem grzechu.

Święto Zmartwychwstania jest świętem zwycięstwa godności w człowieku. Jest wielkim przypomnieniem... w tym duchu odkrywamy na nowo, że Bóg jest naszym OJCEM, a my jego dziećmi. Pamięć i świadomość o tym fakcie kształtuje nasze myślenie i codzienne postępowanie. Chrzęścianie są odtąd innymi, nowymi ludźmi, do których należy przyszłość, właśnie dlatego, że przeszłość należy do Chrystusa. To wszystko już się zaczęło, ale na pełnię jeszcze czekamy...

Jan GÓRA OP

Uczę się ciebie, człowieku.
Powoli się uczyć, powoli.
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli.

O świecie nadzieją zakwita,
Pod wieczór niczemu nie wierzy,
Czy wątpi, czy ufa — jednako —
Do ciebie, człowieku, należy.

Uczę się ciebie i uczyć
I wciąż cię jeszcze nie umiem —
Ale twe ranne wesele,
Twą troską wieczorną rozumiem.

IIEBERT

W POŁOWIE DROGI

Wydaje się, że czas najwyższy by podsumować wprowadzane zmiany w „Głosie Katolickim”. Sprzyjają temu Święta Wielkiej Nocy, dni refleksji nad własną postawą, nad swoją pracą. Podsumować powinniśmy również wyniki ankiety ogłoszonej 4 stycznia br. (nr 1). Choć trudno dziś mówić o zakończeniu wprowadzanych zmian, można stwierdzić, że pierwszy okres mamy już za sobą. Jakie w związku z tym nasuwają się wnioski, uwagi.

Po pierwsze projekty okazały się dużo trudniejsze w realizacji niż przypuszczaliśmy. Brak przede wszystkim tekstów zakorzenionych, odwołujących się do rzeczywistości emigracyjnej, rzeczywistości, w której przecież żyjemy. Parę tekstów tego rodzaju zamieszczonych do tej pory w „Głosie”, wiosny wszak nie czynią. Nam samym trudno ogarnąć moc problemów i zagadnień, z którymi borykają się nasi czytelnicy. W tej materii liczymy więc na Waszą pomoc, wasze sugestie, propozycje a może i teksty.

Kuleje też informacja. Tu przeszkodą jest przede wszystkim czas, który upływa między napisaniem artykułu a pojawieniem się pisma w sprzedaży. Proces ten trwa bowiem niemal 20 dni. Jest to wystarczający okres by wiele informacji się zdezaktualizowało.

Wiele do życzenia pozostawia też poziom poszczególnych artykułów. Chodzi nie tylko o ich treść, ale o styl i język jakimi są one pisane. Ideałem byłoby pisać o zagadnieniach ważnych, głębokich i ostatecznych i przejrzysto. Chcemy unikać niepotrzebnego patosu i samozadowolenia tak częstego w naszej postawie emigracyjnej. Brak ciągle dostatecznej ilości tekstów dotyczących istotnych spraw polskich i międzynarodowych. Sytuacja ta powinna niebawem się zmienić. „Głos” pozyskał sobie bowiem korespondentów w Polsce, w Niemczech Zachodnich, we Włoszech i w Stanach Zjednoczonych.

Redaktorzy i współpracownicy pisma to problem oddzielny. W zasadzie można mówić o nowym zgrębie zespołu redakcyjnego. Stanowią go w przeważającej części ludzie młodzi. Ma to swoje wady i zalety. Zalety, bo dzięki temu prezentować możemy nowe, świeże spojrzenie na dotychczasowe problemy emigracji, bo mamy do czynienia z nowym zapasem energii, zapału, nieraz pasji. Wady, bo brak, od czasu do czasu, dystansu do podejmowanego przez nas zagadnienia. Ze-

spół redakcyjny prezentuje szerokie spektrum opinii i tendencji katolicyzmu społecznego. Tym niemniej pozostajemy otwarci dla chętnych do współpracy.

Trwają już prace nad nową makietą pisma. Tymczasem format i objętość pozostają bez zmian. W przyszłości pragniemy jednak zwiększyć objętość „Głosu” do 16 stron.

Tym niemniej można zaobserwować już dzisiaj wiele, mamy nadzieję, pozytywnych zmian. W przekonaniu tym utrzymują nas sami czytelnicy. Pochwały, pewnie na wyrost, znajdujemy w większości listów do redakcji. Pojawiły się nowe rubryki: „Kronika”, „O czym pisać w Polsce”, „Na marginesie francuskiej prasy katolickiej”, „Zaglądamy do księgarni”, „Głosik katolicki” czy „Czytelnicy piszą”. Kontynuowana jest seria dwóch ciągów religijnych „Premier pas dans la prière” i „Skład Apostolski”. Stałymi elementami pisma stały się tematy dotyczące kultury i emigracji. Zróżnicowane zostały formy dziennikarskie. W końcu niemal całkowicie zrezygnowaliśmy z przedruków. „Głos” stał się dosłownie naszym pismem.

Przed wszystkim jednak „Głos Katolicki” powinien Wam odpowiadać. Trudno nam odpowiedzieć, czy tak właśnie jest. Niestety ciągle Was, naszych czytelników, nie znamy. Liczyliśmy, że umożliwi nam to ogłoszona anketa. Tak się nie stało: otrzymaliśmy zaledwie jedenaście odpowiedzi. Czym wytłumaczyć tego rodzaju reakcję, czy raczej jej brak. Być może przez wielu pismo wcale nie jest czytane. Można przyjąć również hipotezę, że brak szerszego zainteresowania dla treści i zmian w nim dokonywanych. W końcu mógł o takim stanie rzeczy zdecydować brak czasu, bądź niechęć do pisanie listów, wypełniania ankiet. Wydaje się, że wszystkie te elementy wystąpiły jednocześnie, skumulowały się.

Tym niemniej wypada nam skomentować, ustosunkować się do tych jede-

nastu otrzymanych przez nas odpowiedzi. We wszystkich uderza troska i życzliwość dla naszego tygodnika. Respondenci (sześć kobiet i pięciu mężczyzn) wywodzą się z różnych środowisk i grup społecznych, reprezentują różny poziom wykształcenia. Dziesięciu należy do grupy wiekowej powyżej czterdziestu lat. Większość bierze aktywny udział w życiu instytucji emigracyjnych lub polonijnych. Dziewięciu czyta inne, poza „Głosem”, pisma emigracyjne, czy krajowe. Jednomyślnie pozytywnie oceniono wprowadzane zmiany, wysuwając przy tym szereg cennych sugestii. Dotyczą one głównie zwiększenia ilości informacji, zamieszczania krótszych artykułów, ścisłego związania pisma z rzeczywistością emigracyjną, wprowadzenia tematyki dotyczącej rodziny i wychowania, umieszczania stałych działów zawsze w tym samym miejscu, wreszcie zmiany szaty graficznej. Propozycje te już częściowo wzięliśmy pod uwagę. Przy okazji całej jedenastce serdecznie dziękujemy za odpowiedzi.

Zatem dalej nie znamy czytelników „Głosu Katolickiego”. Przeszkoda to dość zasadnicza we właściwym jego redagowaniu. Staramy się ją pokonać uważnie czytając listy czytelników, poznając ich osobiście, dopytując się o nich u poszczególnych duszpasterzy. W części też, z tego powodu, nie udało się nam dotychczas zwiększyć ilości czytelników. Coś drgnęło w Paryżu, ale tylko drgnęło. Zastanawia i smuci mały procent abonentów z północnej i wschodniej Francji, największych skupisk polskiej emigracji. Równie złe wygląda sytuacja w Niemczech Zachodnich, gdzie „Głos” dociera od dłuższego czasu. Dlaczego tak się dzieje?

Zdajemy sobie sprawę, że o sukcesie pisma zadecyduje jakość naszej pracy, wzmocniony wysiłek. Wiele jednak zależy od postawy tych, do których się zwracamy, polskiej społeczności emigracyjnej, czy będą chcieli posiadać tygodnik katolicki, czy będzie im to obojętne. Tę obojętność należy przełamać. Wy, nasi czytelnicy moglibyście w tym pomóc. Rozpocząć należy od własnego otoczenia, zachęcać do czytania i kupna „Głosu” tych, którzy do tej pory jego nie czytają, nie kupują. W każdym bądź razie warto spróbować. A nam póki co, pozostaje wytrwała praca i... odrobina nadziei.

Redakcja

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

„BYŁ LAS, NIE BYŁO NAS...”

● Ks. E. Vigano, przełożony generalny Salezjanów, zgromadzenia zakonnego liczącego 17 tys. członków, trzeciego co do wielkości w Kościele, oświadczył w wywiadzie dla prasy w Wiedniu, podczas swej wizytacji placówek Zgromadzenia, że „żaden polityk i żadna osobistość na świecie nie ma takiego wpływu na młodzież jak Papież”. Zdaniem ks. Vigano, szerokie kręgi młodzieży wykazują wielką wrażliwość „na wartości i ideały”, głoszone przez Papieża. Młodzież dzisiejszą porównał on do ziarenek we wnętrzu nadpsutego jabłka. Młodzi ludzie dzisiaj mają, jego zdaniem, szczególnie poczucie sprawiedliwości; są wrażliwi na takie wartości jak pokój, wolność i demokracja... „Im mniej młodzież będzie obojętna na Chrystusa — stwierdził przełożony — tym większa będzie nadzieja na pozytywny postęp w społeczeństwie”.

∴

● Biskupi Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji i Islandii zamierzają otworzyć od przyszłej jesieni w Sztokholmie pierwsze wyższe seminarium duchowne dla 40 kandydatów do kapłaństwa, pochodzących z tych krajów. Seminarzyści będą odbywać w seminarium w Sztokholmie tylko pierwszy i ostatni rok studiów. Kościół katolicki w krajach skandynawskich liczy mniej niż jeden procent ludności: ok. 175 tys. wiernych na 22 mln mieszkańców. W Szwecji, dzięki imigracji i konwersjom, liczba chrztów katolickich przekracza czterokrotnie ilość pogrzebów. W ubiegłym roku otwarto 4 nowe kościoły, w obecnym dwa. Liczba katolików w Szwecji wynosi ok. 120 tys.: 80 % stanowią imigranci. Diecezja sztokholmska, obejmująca cały kraj, posiada 36 parafii i pewną liczbę stacji duszpasterskich; księży jest 102, pochodzących z 20 różnych narodowości, w tym znaczna ilość z Polski.

∴

● W Lourdes przebywała międzynarodowa pielgrzymka chorych oraz wyleczonych z raka, zorganizowana przez „Lourdes Cancer Espérance”. Pielgrzymka liczyła ok. 350 osób, które przybyły z różnych krajów, w tym również z Polski w zorganizowanych grupach lub indywidualnie.

Ekologia jest dziś słowem równie ważnym i powszechnie znanym jak ekonomia. Poświęca się jej kongresy i zjazdy. Stała się tematem rozlicznych audycji i artykułów. Znajduje się w programach większości stronnictw politycznych; powstały nawet specjalnie jej poświęcone partie „zielonych”. Jest przedmiotem i podstawą setek, jeśli nie tysięcy organizacji społecznych. A wszystko zaczęło się mniej więcej piętnaście lat temu. Wtedy to po raz pierwszy opinia publiczna poinformowana została o poważnym zagrożeniu środowiska naturalnego. Jego związek ze stanem zdrowia społeczeństwa nie budził niczych wątpliwości. Upowszechniał się pogląd, że niszczenie przyrody jest nie tylko naganne ale i nieopłacalne, w jak najbardziej ekonomicznym znaczeniu.

Bardzo szybko się okazało, że problem zanieczyszczenia środowiska naturalnego człowieka nie dotyczy wyłącznie krajów Europy Zachodniej. Występuje on z jeszcze większym nasileniem po drugiej stronie Łaby, a szczególnie w Polsce. Temu właśnie zagadnieniu poświęcony został w katowickim tygodniku katolickim „Gość Niedzielny” wywiad Krystyny Jagiełło zatytułowany „Czy w Polsce są „Zieloni”? — rozmowa z dr Anną Kalinowską, adiunktem Zakładu Zoologii i Ekologii Uniwersytetu Warszawskiego” (nr 8 z 22 lutego br.). Umieszczono go na pierwszej stronie, chcąc tym samym podkreślić wagę i doniosłość zagadnienia.

Szczególnym niepokojem, podkreśla Anna Kalinowska, napawa stan wód, lasów i gleby. Okazuje się, że tylko 8% rzek polskich posiada pierwszą klasę czystości tzn. nadającą się do picia. Wody około 50% rzek nadają się już tylko do użytku przemysłowego. Reszta zawiera wody pozaklasowe, czyli ścieki. Przyczynia się do tego przemysł (jakże często odprowadza się jeszcze odpady bezpośrednio do rzek), gospodarka komunalna np. Warszawa jest jedyną stolicą europejską nie posiadającą własnej oczyszczalni i rolnictwo (nieodpowiednia gospodarka nawozami, budowa ogromnych chlewni bez możliwości wykorzystania odchodów). Nic też dziwnego, że 80% studni w Polsce zawiera wodę w mniejszym lub większym stopniu skażoną.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja z



lasami. 40% drzewostanu znajduje się pod wpływem zanieczyszczeń przemysłowych, głównie tlenków siarki i azotu, które powodują tzw. kwaśny deszcz. Utraciły one swoje naturalne możliwości regeneracyjne w województwie katowickim dotyczy to 79% lasów, w krakowskim 54%). Zupełnie zniszczone zostały lasy w Górach Izerskich oraz w okolicach Głogowa. Do tego dochodzi niekorzystna ich struktura. Większość bowiem to drzewostany młode, nie przekraczające 60 lat. Oto jeden ze skutków masowych wyrębów w latach pięćdziesiątych. Nic też dziwnego, że lasy w Polsce zajmują tylko 27,6% powierzchni, tj. o 5% mniej od średniej europejskiej.

Również gleba jest w Polsce zanieczyszczona. Nieodpowiednie stosowanie nawozów, niedbała melioracja, nieszczęśliwa lokalizacja wielu zakładów przemysłowych (huta Lenina, huta Katowice), odpady przemysłowe (opady ciężkich metali, duża zawartość w ziemi ołowiu), wszystko to ma swoje znaczenie. Do tego wy-

pada dodać nonsensowne decyzje w gospodarce komunalnej dotyczące np. wysypisk śmieci, budowy magazynów, dróg. Jak widać polska gospodarka jest nie tylko energochłonna ale i terenochłonna.

W Polsce wyróżnia się 27 obszarów zagrożenia ekologicznego. Należą do nich: Kraków, Górny Śląsk, Głogowskie, Legnickie oraz Zatoka Gdańska i wody przybrzeżne Bałtyku. Na tych terenach żyje około 12 milionów osób. Szczególnie dramatyczna sytuacja występuje na Górnym Śląsku, gdzie 70% ludności żyje w warunkach szkodliwych dla zdrowia, w tym jeden milion w warunkach szczególnie szkodliwych. Na tych terenach niższa jest też od przeciętnej krajowej średnia długość życia, wyższa śmiertelność noworod-

ków, odnotowuje się więcej przypadków chorób nowotworowych.

Tymczasem brak zdecydowanej reakcji i konsekwentnego działania władz. Brak przede wszystkim nakładów na ochronę środowiska naturalnego. Same ustawodawstwo nie wystarczy (jest ono zresztą zupełnie przyzwoite), szczególnie że przez same władze nie jest respektowane. Jednocześnie „...na jedną wyprodukowaną jednostkę przypada w Polsce wskaźnik zanieczyszczenia najwyższy w Europie, a może nawet na świecie. Nie można zgodzić się z dewastowaniem swojego kraju.” — konkluduje Anna Kalinowska. — Póki co wzrasta świadomość zagrożenia ale czy sama świadomość wystarczy?

Cezary RUDZKI

Na marginesie francuskiej prasy katolickiej

O AZYL POLITYCZNY DLA GRUPY ETIOPCZYKÓW

Od 1974 działa w Etiopii Front Wyzwolenia Tygru — ruch niepodległościowy skierowany przeciwko marksistowskiej dyktaturze pułkownika Mengistu. Międzynarodowa Liga Praw Człowieka wysłała swoich przedstawicieli do Sudanu, gdzie w obozach dla uchodźców z Etiopii przebywa między innymi grupa 195 uciekinierów, którzy domagają się przyznania im statusu uchodźców politycznych. Jest to grupa wyzwolona brawurowym atakiem dnia 8. 02. 1986 TPLF (Frantu Wyzwolenia Tygru) z więzienia w Mekele, gdzie przebywali od dwóch, trzech lat, często bez wyroków sądowych. Wyroki zresztą są tam zwykłą fikcją. Zostali aresztowani jako sympatycy partyzanckiego ruchu wyzwolenieckiego; jedynym dowodem na ich współpracę z TPLF był fakt, że urodzili się w rejonie zrewoltowanego Tygru. Połowa z tych 195, to ludzie z wyższym wykształceniem i przed aresztowaniem pracowali jako urzędnicy państwowi. W więzieniu przeszli prawdziwe piekło, bicie aż do przyznania się, głodzenie, przebywanie całymi miesiącami w kilkadziesiąt osób, w małych celach, luźniej robiło się gdy ktoś umierał na panoszący się tyfus czy cholera. Zbrojny atak uratował im życie, wyzwolono 1800 więźniów, w tym 400 kryminalnych, resz-

ta polityczni.

Opowiadają przedstawicielom Ligii swoje przeżycia, mówią, że nadal czują się zagrożeni, przebywają w obozach na terenie Sudanu, blisko etiopskiej granicy. Sydan nie uznaje konwencji o uchodźcach politycznych, nie posiadają żadnego dokumentu tożsamości, w Sudanie nie ma dla nich żadnych perspektyw normalnego życia, czują się tam obco chociażby dlatego, że cała ta grupa to chrześcijanie, w Sudanie zaś obowiązuje prawo Koranu. Ich jedyna nadzieja, którą wyrazili w liście do Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców, to uzyskać wizy od jakiegoś kraju, który mógłby im nadać status uchodźców politycznych. Rozwiązałoby to problem przynajmniej tych 195 byłych więźniów Adis-Abeby. Pozostaną jednak setki tych, którzy uciekli do Sudanu przed przymusową kolektywizacją, zadekretowaną przez Mengistu.

Dwa lata temu cały świat podziwiał operację izraelską przetrzepania kilku tysięcy etiopskich Żydów do Izraela, gdzie stworzono im normalne warunki życia. Czy chrześcijanie będą zdolni uratować swoich 195 współbraci? Pomyślny o nich w czasie tej Wielkanocy.

Stanisław GRODZKI

● Tygodnik katolicki „Królowa Apostołów” nr. 2/87 w Polsce podał wypowiedź Andrzeja Drawicza, w związku z przeprowadzoną przez redakcję ankietę: Kościół polski u progu roku 2000. Głos ten wskazuje, w jakim kierunku zaczęła rozwijać się świadomość moralna i polityczna inteligencji polskiej. „Wróciłem do Kościoła dość niedawno na tej fali, która wprowadziła doń w ostatnich latach wielu, niegdyś dobrowolnie (ba! z zapalem) odłączonych. Ja odłączyłem siebie za młodu. Teraz przybiegłem w etycznym połochu. System wartości, których wybór stanowił motywację odłączenia, okazał się nie dość że pozorny — znacznie gorzej: okazał się zespołem antywartości, kwestionujących elementarne ludzkie miary, a więc próbą duchowego unicestwienia. Głównie cele Kościoła są wprawdzie pozaegzystencjalne — prowadzi on ludzi ku zbawieniu i życiu wiecznemu — ale droga, którą ich prowadzi, jest zarazem drogą sprawdzonych miar godnego człowieczeństwa. Toteż tradycyjnie, przez wiele stuleci wadzący się z Bogiem humaniści uświadomili sobie dziś, że nie można być jednocześnie przyjacielem ludzi i wrogiem Boga. Jest to chyba zbliżenie do wiary”.

:-:

● Na Sumatrze został założony pierwszy uniwersytet katolicki. Indonezyjski minister budownictwa mieszkaniowego dokonał uroczystego otwarcia uczelni. Uniwersytet posiada, jak na razie, dwa wydziały: filozoficzny i teologiczny. Ze 169 studentów aż 163 pragnie zostać księżmi.

:-:

● 5572 Salezjanów pracuje obecnie w Afryce. Prowadzą oni 62 parafie, 52 oratoria i centra dla młodzieży, 30 ośrodków zawodowych, 24 szkoły różnego typu, 10 internatów, 3 ośrodki rolnicze. W 1986 r. powstało w Afryce 11 nowych zakonnych wspólnot salezjańskich. W 1978 r. centralne władze zakonu wystąpiły z „projektem Afryka”, nowym planem ewangelizacyjnym kontynentu afrykańskiego.

:-:

● Konferencja Episkopatu Austrii utworzyła biuro przygotowujące kolejną wizytę Jana Pawła II w tym kraju. Jej termin nie jest jeszcze ustalony, ale biskupi austriaccy proponowali jesień 1988 r.

● W Duisburgu (RFN) w dniach 6-9 marca obradowali przewodniczący 25 konferencji episkopatów z całej Europy. Obrady koncentrowały się wokół problemów: ekumenizmu, pokoju na świecie i zagrożenia ładu moralnego w świecie współczesnym.

:-:

● W 897 klasztorach Grecji żyje obecnie 3738 mniszek i 3300 mnichów. W latach 1971-1985 do klasztorów prawosławnych na Górze Athos w północno-wschodniej Grecji wstąpiło 725 mężczyzn (rocznie ok. 60, podczas gdy przeciętna liczba zgonów wśród mnichów na Górze Athos wynosiła rocznie 35). Z początkiem 1985 r. spośród 1266 mnichów na Górze Athos 194 posiadało dyplomy uniwersyteckie.

:-:

● W wywiadzie dla francuskiej agencji prasowej AFP, Prymas Polski stwierdził, że Episkopat Polski pragnie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL a Stolicą Apostolską. Siedziba nuncjatury jest już przygotowana, a negocjacje na ten temat są w toku.

:-:

● Centralny dziennik radziecki „Prawda” informuje, iż tylko co trzecie radzieckie małżeństwo przeżywa razem 3 lata, pozostałe rozwodzą się. W 1983 r. zanotowano w ZSRR ponad milion rozwodów.

:-:

● Nowym przewodniczącym konferencji Episkopatu Hiszpanii został arcybiskup Madrytu 71-letni kard. S. Goicoechea, Bask. Otrzymał 39 głosów na 77 możliwych.

:-:

● Po 400-letniej przerwie władze Genewy wyraziły zgodę na zamieszkanie w tym mieście biskupa katolickiego. Będzie nim biskup pomocniczy ordynariusza diecezji Lozanny.

:-:

● 1177 stałych diakonów pracuje w 22 diecezjach Republiki Federalnej Niemiec. Największa ich liczba — 181 związana jest z metropolią kolońską

Chrystus Zmartwychwstał w Paryżu

WIELKANOC 1984

Postanowiłem nie wyjeżdżać na Wielkanoc z Paryża. Kierując się przypadkowo złowioną informacją zjawiłem się w Wielki Piątek u stóp Sacré Coeur. Z informacji wynikało, że arcybiskup Paryża, kardynał J.-M. Lustiger poprowadzi Drogę Krzyżową na szczyt Montmartre. Wsiadam na metrze Anvers, obok słynnego Pigalle i wąską uliczką przeciskam się w kierunku bazyliki. Droga Krzyżowa rozpoczęła się i kardynał wolno wspina się ukośnymi schodami na szczyt. Za nim przesuwają się setki ludzi w kilkudziesięcio osobowych grupach, rozbrzmiewają słowa modlitwy. Wzgórze wypełnia się powoli sylwetkami ludzi; śpiewają, klękają, modlą się tradycyjnymi wersami modlitw wielkopostnych, zatrzymują się przy kolejnych stacjach słuchając rozważań kardynała Lustigera. Gdy pierwsza grupa osiąga szczyt, kolejni uczestnicy przygotowują się dopiero do rozpoczęcia drogi. Idę wytyczonymi przy samej górze ścieżkami, pomiędzy którymi rośnie zielona trawa, rozłożyli się na niej młodzi ludzie korzystając z wiosennych promieni słońca. Głośno rozmawiają, śmieją się, hałasują nie zwracając uwagi na to co dzieje się wokół nich, zajęci sobą, opalają się, dyskutują, palą papierosy.

Jakby dwa światy obok siebie. Jeden, który głosi i wyśpiewuje mękę i śmierć Chrystusa, a drugi odmienny, prywatny, własny, rozbawiony, żywiołowy, zajęty sobą.

I do nich też przyszedł Chrystus i do nich też przemawiał, zostawiając Dobrą Nowinę. Przeszedł obok przed chwilą, niosąc tak jak wtedy w Jerozolimie swój krzyż na ramionach, wśród zdeorientowanych tłumów, raczej obojętnych niż nienawidzących.

W niektórych spojrzeniach malowało się zdziwienie, jakby chcieli rzucić w naszą stronę zapytanie „Czego tutaj szukacie w to gorące popołudnie? Idziecie na piechotę a obok przecież jest kolejka, która was może wypieść na sam szczyt. O czym śpiewacie? Zresztą nie najlepiej wam to wychodzi, my potrafimy lepiej śpiewać z naszymi gitarami. Ten krzyż nam coś przypomina, coś jakbyśmy pamiętali z dzieciństwa, i wy poważnie w to wierzycie? To było przecież tak dawno, po co ciągle przypominać? My żyjemy tą chwilą, tym dniem, który jest. A jutro? czy w ogóle będzie jutro?

A ON przyszedł do wszystkich, i dla wszystkich podążał tą swoją ostatnią

drogą. Jest wśród tych, którzy potrzebują odwagi, fałszywie oskarżani i wyciągają rękę do tych, którzy oskarżają. Jest dla biednych i bogatych głoszący Dobrą Nowinę. Przypominam sobie naszą Wielkanoc w Załężu, w obozie dla internowanych. I wtedy w Wielki Piątek był z nami, w naszej celi-kaplicy, w trakcie naszej drogi krzyżowej kiedy każdy przynosił ze sobą swoją tęsknotę, swoje słabości, swoją prośbę o mięstwo. Trzeba było zwalczyć lęki i uwierzyć, że każdego z nas stać na własne zwycięstwo a jego rozmiar będzie zależał od nas, że może będzie to bardzo indywidualne zwycięstwo nad swoją słabością.

„Któryś cierpiał za nas rany, Jezus Chryste zmiłuj się nad nami” niosło przez długi korytarz. W noc wielkopostkową szczęk klucza oznaczał kolejną celę udającą się na nocne czuwanie do kaplicy. A w niej, na wprost drzwi, krzyż przywieziony i przemycony jeszcze z Wiśnicza, mnóstwo kwiatów od pielęgniarek i obraz „Naszej Pani” — zrobiony do spółki przez ateistę i złodzieja. Chodziliśmy tej nocy po dwóch, trzech, według listy złożonej u oddziałowego „wy jesteście poważne ludzie — mówię — nie będę was zamykał w kaplicy...” to był akurat ten, który zbierał obrazki od odwiedzających nas biskupów.

A my milcząc i modląc się głośno, prosiliśmy o siłę pozostania wiernymi, o nadzieję dla kraju.

Byli z nami różni, chwilowo pozbawieni wolności. Mówili o sobie cinkciarz lub po prostu złodzieje, trzymali się razem, klawisze machali na nich z pogardą ręką i mówili „wy to co innego, a to, element”.

Na modlitwie spotykaliśmy się wszyscy, razem śpiewaliśmy w kaplicy, razem mówiliśmy różaniec. Mimo to nie udało się pomysł wspólnego śniadania wielkanocnego na stołach wzdłuż korytarza, po rezurekcji. Część politycznych wniosła się dumą, odmówili, uznając, że cinkciarze nie są odpowiednim towarzystwem. A jeden z nich bardzo starannie cały czas pielęgnował kwiaty w kaplicy, choć różnie się o nim mówiło.

:-:

Chrystus wszedł w serce Paryża, by nieść swój krzyż, krzyż męczeństwa i zwycięstwa. W miejscu gdzie Montmartre i Sacré Coeur styka się z nędzą człowieka, gdzie wśród pulsujących neonów sexshopów, kin pornograficznych,

sexodromów, wąską uliczką można dojść na miejsce krzyża.

Na trawnikach wzgórza nie wolno plażować, toteż w pewnym momencie policjant zwraca uwagę jednemu z młodych ludzi, który ociągając się wchodzi na ścieżkę, po której podążają na górę modlący, łączy się z nimi wbrew swojej woli. Tak więc i Paryż ma swojego Czrenejczyka.

Przy rozważaniu stacji 12-tej, śmierci Chrystusa na krzyżu, wszyscy odwracają się twarzą do miasta, które rozpościera się przed nami aż po horyzont. Miasto — miast. Wznosimy ręce i w dół schodzi pieśń „Krzyżu zwyciężysz”, las rąk wzniesionych ku niebu, pieśń potężnieje. Na chwilę zamarli w swoich zajęciach, opalający się, dyskutujący, śmiejący, palący, podnieśli się zaskoczeni spoglądając w górę.

A my wpatrzeni w przestrzeń, śpiewamy pieśń o krzyżu, który niesie nam zwycięstwo, niełatwe, nieraz ponad nasze siły, upadamy i trzeba się podnieść, iść dalej. Śpiewamy naszą pieśń nadziei, która rozchodzi się wśród tych, którzy z nami żyją z nami umierają.

Im bardziej rośnie cierpienie Chrystusa tym większą przestrzeń ogarniał swoim wzrokiem, gdy krzyż uniósł się na szczycie Golgoty. Jego rozpięte ramiona obejmowały świat. Również i przestrzeń tutaj, z nami, którzy kochamy, nienawidzimy, zmagamy się z Bogiem, odrzucamy Go lub przyjmujemy. I tak mijają dni, miesiące, lata, wieki, pokolenia, „Krzyżu zwyciężysz” powtarzamy słabi, silni, grzeszni, podnoszący się z naszych upadków lub nie. I już koniec paryskiej drogi krzyżowej. Schodzę w dół mijając pochłaniających setki turystów.

Tegoroczna Wielkanoc zbiegła się w czasie, z datami Wielkiejnocy prawosławnej, i żydowskiej Paschy. Metropolita Jurij celebrował rezurekcję w cerkwi przy rue Daru, zbudowanej przez laty dla pracowników carskiej ambasad.

Trafić można bez trudu, z dala dochodzi śpiew, na końcu ulicy rozbłyskują światła. Kościół nie pomieścił wszystkich, część stoi na obszernym dziedzińcu. Kiedy wybija północ metropolita odwraca się od ołtarza i trzymając w rękach zapalone świeczniki błogosławi zebranych wołając pełnym radości głosem „Christos Woskriesen”. W odpowiedzi unosi się okrzyk wiernych — „Zaprawdę, Chrystus Zmartwychwstał!” Z twarzy wszystkich bije radość, metropolita wsiada w szatach liturgicznych do Volkswagena — nowoczesność współistnieje z tradycją.

Ze zdziwieniem zauważam znajomego Francuza, który wiem, że boi się Kościoła jak diabeł święconej wody. Przyciągnęła go egzotyka, tłumaczy się, że jego przodkowie pochodzą z Rosji. Idziemy w stronę ludzi, którzy otoczyli wystawione na zewnątrz stoły restauracji „Piotrograd”. Wokoło słychać życzenia, uściskom nie ma końca, wszak to „Chrystus Zmartwychwstał”. Kelnerzy serwują pierogi i wódeczkę. Jak spod ziemi wyrasta Gideon, znajomy korespondent izraelskiej gazety. Wyjechał z Polski pod koniec lat pięćdziesiątych i akurat dzisiaj wrócił z Jerozolimy. Stoimy z kieliszkami w ręku wśród radośnie rozkrzyczanego głosu, ja katolik, znajomi prawosławni, paryski niewierzący i Żyd, który przywiózł ze sobą powiew Świętego Miasta.

Bogusław SONIK

● Nowym patriarchą Kościoła prawosławnego w Afryce został metropolita Partenios z Kartaginy (Tunis). Jest on znany ze swego aktywnego uczestnictwa w szeregu komisji ekumenicznych.

:::

● Kandydatura zakonniczki francuskiej Emmanuelle Cinquin, zwanej „Matką śmieciarzy”, opiekunki tysięcy bezdomnych dzieci w Kairze, została zgłoszona do pokojowej nagrody Nobla.

:::

● W kwietniu w Aleksandrii odbędzie się międzynarodowy kongres biblijny. Podejmie on zagadnienie wpływu Biblii na życie ludów Afryki, oraz zajmie się przygotowaniem nowych wskazań dla pracy misyjnej na tym kontynencie.

:::

● Biskupi katoliccy i przedstawiciele wspólnot protestanckich Salvadora podpisywali wspólne oświadczenie na temat rosnącego zagrożenia ze strony sekt religijnych napływających z USA do krajów Ameryki Środkowej.

:::

● Trwają przygotowania do założenia katolickiej agencji prasowej dla całej Ameryki Łacińskiej. Będzie ona podporządkowana Radzie Episkopatów tych krajów — CELAM i jest pomyślana jako alternatywa dla kontrolowanych przez władze państwowych agencji.

:::

● Od 5 do 7 marca trwała na Jasnej Górze — pod przewodnictwem metropolity krakowskiego, przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw nauki katolickiej kard. Fr. Macharskiego — sesja teologów polskich. Wzięło w niej udział 15 biskupów i około dwustu profesorów wyższych uczelni katolickich. Sympozjum poświęcono problematyce eucharystycznej.

:::

● Wydział Prawa ATK w Warszawie zorganizował ogólnopolskie sympozjum poświęcone przepisom o Eucharystii w obowiązującym prawodawstwie kościelnym. W ten sposób polscy kanoniści pragną włączyć się w zakrojone na szeroką skalę przygotowania do Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

KŁOPOT Z PUSTYM GROBEM

*O brzasku dnia trzeciego
chlusnęło światło w oliwkach
żołnierze z psiej służby
uciekli skowycząc
faryzeusze prorocstwem sparzeni
dmuchali na złoto
(po stronie wydatków)
trzy Marie żywica pachnąca
spóźniły się na zawsze
Wracały natychmiast
w aureoli świtu
alleluja mamrocąc
Jan wygrał bieg wiary
choć sztafeta przyjaciół
zmęczona wątpliwością
i gdy tak dogasały
ostatnie ich nadzieje*

*On-Zmartwychwstały
deptał im po piętach
i tłumaczył że żyje
Tamten grób pusty
i nam kłopotu narobił niemało
skuci w obręcz czasu
na kamieniu istnienia
wyglądamy anioła
albo
błądzimy
wśród uschniętych drzew
co rano pytając
kiedy Ogrodnik szepnie
imię nasze drewniane*

K. Wójtowicz:
„Przypisy do ziemi.” Znak 1982

WOLNOŚĆ I WYZWOLENIE

Problem wolności i wyzwolenia, jak rzadko który we współczesnym świecie, budzi olbrzymie nadzieje, wyzwała emocje, obietnice prawdziwej wolności, ale i zagrożenia śmiertelnego poddaństwa.

Skandal rażących nierówności pomiędzy krajami bogatymi i ubogimi staje się nie do zniesienia. Z jednej strony, uzyskano nie spotykana do tej pory obfitość dóbr, sprzyjającą marnotrawstwu, a z drugiej, wielu jeszcze żyje w stanie tak strasznego ubóstwa, że trudno zliczyć ofiary niedożywienia. Stąd poczucie frustracji u ludów Trzeciego Świata i oskarżenie krajów uprzemysłowionych o wyzysk i kolonializm ekonomiczny.

W rozwiązywaniu tego bolesnego stanu zderzają się dwa, główne dzisiaj, widzenia świata: widzenie chrześcijańskie ze swą Ewangelią jako orędziem wolności i widzenie ateistyczne, a ściślej marksistowskie, z jego teorią walki klas jako źródłem wyzwolenia. Powstało w związku z tym wiele niejasności i niesłusznych oskarżeń. Dlatego będzie rzeczą sensowną gdy, choć w wielkim uproszczeniu, ukażemy chrześcijańskie rozumienie wolności i wyzwolenia, by nie tylko zrozumieć utopijność i szkodliwość propagowanego przez marksistów pojęcia walki klas, ale by z większą dojrzałością zaangażować się w sprawę sprawiedliwości i wolności ludzkiej.

1. Wolność i wyzwolenie.

Aby zrozumieć czym jest prawdziwa wolność ludzka, trzeba poznać prawdę o człowieku. Zostało nam objawione, że Bóg stworzył człowieka wolnym, aby mógł dzięki łasce nawiązać z Nim przyjaźń i uczestniczyć w Jego życiu (por. Rodz. 1,26). Człowiek nie jest stwórcą samego siebie, ale stworzeniem, w którym został odbity obraz Boga. To Bóg fundamentem wolności i godności osoby ludzkiej. Dlatego istotą tej wolności jest wolność ku dobru, w którym jedynie znajduje swoje szczęście. To także jest wolność uczestnicząca, gdyż człowiek jako stworzenie rozumne i wolne ma uczestnictwo w wolności samego Boga. Jest ku Niemu skierowany jako ku swemu Celowi. Bóg jest i dawcą wolności i Celem — wypełnieniem nieskończonych dążeń wolności człowieka.

Człowiek na tyle żyje swą wolnością, na ile wybiera dobro zgodne z wymogami swej ludzkiej natury i zmierzając ku Najwyższemu Dobru. Ma to kapitalne znaczenie dla wyjaśnienia, dla-

czego ludzka natura tak bardzo tęskni za wolnością, dlaczego tak cierpi, gdy jest zniewolona, dlaczego dąży do wyszkolenia. Stwórca wszczepił w nią to dążenie, powołał do pełni wolności, którą ta może zrealizować dopiero w Bogu. Dzięki swej wolnej woli, otrzymanej od Stwórcy, człowiek ma możliwość dysponowania sobą; może odpowiedzieć na swe powołanie lub mu się sprzeciwić; jeśli jest posłuszny prawu Bożemu, wyciśniętemu w jego sumieniu, realizuje swoje powołanie ku wolności. Jeśli odrzuca Boga i sprzeciwia się swemu powołaniu do wolności, popada w niewolę zła.

W sposobie rozumienia wolności tkwi źródło nieporozumień między chrześcijaństwem a światem ateistycznym. Podczas gdy ateści twierdzą, że wolność osiąga się poprzez wyzwolenie od Boga i Jego prawa moralnego, to Kościół uważa, że taka wolność jest prawdziwą ludzką niewolą. Zależność od Boga nie niszczy zdolności realizowania się człowieka. Afirmacja Boga nie oznacza negacji człowieka, ale jego prawdziwe dowartościowanie. Wolność Boga nie przekreśla wolności człowieka, ponieważ to Bóg sprawia, że człowiek jest wolnym. Interwencja Boga w historię nie udaremnia ludzkich wysiłków, ale przeciwnie nadaje im właściwą wartość i znaczenie.

Biorąc to wszystko pod uwagę Kościół zawsze uważał, że u podstaw wszelkiego zniewolenia stoi grzech człowieka w jego wymiarze religijnym. Dlaczego odrzucenie Boga (grzech) prowadzi w konsekwencji do różnego rodzaju ucisku społecznego? Dlatego, że chociaż człowiek odrzuca swe naturalne ukierunkowanie ku Bogu, to jednak wciąż pozostaje w nim niezniszczalne dążenie ku nieskończoności, w której może zrealizować swą wolność. Oddalając się od Najwyższego Dobra staje się łupem samowoli. Pragnienie nieskończoności, którego nie chce zaspokoić w Bogu, siłą rzeczy koncentruje na sobie lub na innych stworzeniach, które z kolei nie są w stanie zaspokoić ludzkiego ducha. Przesadne pragnienie bogactwa, władzy, przyjemności, pogarda dla innych ludzi — ograbianych, traktowanych jako rzecz lub narzędzie, to wielki grzech społeczny, to przeczenie Bogu. Zawinione nieuznawanie Boga wyzwała namiętności, powoduje brak równowagi i wewnętrzne konflikty człowieka. Stąd w sposób nieunikniony rodzi się nieład naruszający życie rodzinne i społeczne, swoboda seksualna, niesprawiedliwość, zabójstwa. Tym sposobem człowiek przyczynia się ze swej strony do tworzenia struktur wy-



zysku i zniewolenia, które starał się napiećnować.

W tym świetle rozumiemy dlaczego podstawowym źródłem naszego wyzwolenia z grzechu jest tajemnica paschalna Chrystusa: „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Gal. 5,1) — uświadomił nam św. Paweł Chrystus przez swe posłuszeństwo na krzyżu i swe Zmartwychwstanie zmazał grzech świata i otworzył drogę do ostatecznego wyzwolenia. Chrystus wyzwolił nas z nieuporządkowanej miłości własnej, będącej źródłem pogardy bliźniego i stosunków dominacji między ludźmi. Stąd wyzwolenie społeczne nie leży gdzieś na dalekim planie; przeciwnie, jest konsekwencją wyzwolenia zbawczego w Chrystusie. Wyzwolenie jest przede wszystkim wyzwoleniem z podstawowego zniewolenia grzechem. Celem i kresem takiego wyzwolenia w Chrystusie jest wolność dzieci Bożych, będąca darem łaski. Jej następstwem logicznym jest wezwanie do wyzwolenia z różnorodnych zniewoleń w dziedzinie kulturalnej, ekonomicznej, społecznej i politycznej, które ostatecznie wywodzą się z grzechu. Wyraźne rozróżnienie tego, co ma charakter podstawowy, oraz tego, co należy do konsekwencji, stanowi warunek niezbęd-

A WALKA KLAS

ny w refleksji teologicznej nad wyzwoleniem.

2. Walka klas.

Podobnie jak dotychczas, uwzględnimy tu tylko chrześcijański punkt widzenia. Pomińmy dlatego całą bogatą problematykę walki klas, jako kluczowego pojęcia amaterializmu historycznego. Według K. Marksa nie pusta krytyka idei, lecz rewolucja, walka klasowa, zmienia oblicze świata.

Wymieńmy tylko niektóre, choć istotne, elementy jego analizy, by zrozumieć ich nieprzystawalność do wizji chrześcijańskiej:

— Nawet najszlachetniejszy cel nie uchyla zasady moralności środków.

— Nie można także dopatrywać się zła głównie i jedynie w niewłaściwych „strukturach” ekonomicznych, społecznych lub politycznych, tak jakby wszystkie formy zła miały przyczynę w owych strukturach, do tego stopnia, że stworzenie „nowego człowieka” miałyby zależeć od wprowadzenia odmiennych struktur ekonomicznych i społeczno-politycznych. Zapewne istnieją struktury złe i powodujące niesprawiedliwości czy, że będąc owocem działania człowieka, są najpierw konsekwencjami, nim staną się przyczynami. Korzeń zła tkwi w ludzkich osobach, wolnych i odpowiedzialnych, które powinny się nawrócić dzięki łasce Jezusa Chrystusa, by żyć i działać jako nowe stworzenia w miłości bliźniego i skutecznym poszukiwaniu sprawiedliwości.

Odrzucamy więc jako złudne, nie potwierdzone historycznie, przekonanie marksistów jakoby sama likwidacja sytuacji krzywdzącej wystarczyła sama przez się do utworzenia społeczeństwa bardziej ludzkiego. (Przykładem mogą tu służyć reżimy totalitarne powstałe drogą walki klas).

— Wysuwając jako pierwszy postulat radykalne przeobrażenie stosunków społecznych i krytykując z tej pozycji dążenie do doskonałości osobistej, wchodzi się na drogę negacji znaczenia osoby i jej transcendencji i podkopuje się etykę oraz jej podstawę, która polega na absolutnym charakterze rozróżnienia dobra i zła. Skoro miłość jest zasadą autentycznej doskonałości, to tej ostatniej nie da się wyobrazić bez otwarcia się na innych i bez ducha służby.

— Błędem także wydaje się przypisywanie wprost mesjanistycznej roli klasie proletariatu, uprzywilejowanej grupie społecznej, jedyne go nośnika dobra.

Marks bowiem utrzymywał, iż dana klasa społeczna wstępując przeciw uciskającemu ją systemowi, spowoduje powstanie koniecznych i wystarczających warunków dla powszechnego pojednania ludzkości. Czyż za tym rewolucyjnym stwierdzeniem nie kryje się akt mesjanistycznej wiary żydowskiej?

— Doświadczenie ludzkości nie potwierdziło także przekonania o udzielaniu pierwszeństwa stosunkom gwałtu i walki rewolucyjnej jako gwarantom przyszłego porządku bezkonfliktowego.

— Uważać także należy za złudne wierzenie w powstanie społeczności bezklasowej — zniknięcie „dyktatury proletariatu” — gdy znikną wszyscy wrogowie klasy robotniczej.

— Krytykowany jest również rzeczywisty manicheizm (błędne przekonanie chrześcijańskie z III w. łączące elementy chrześcijańskie z buddyzmem, dla którego Dobre i Złe były dwoma podstawowymi zasadami, równymi sobie i zwalczającymi się) K. Marksa, który całe obecne zło świata widział w określonym miejscu — klasie burżuazyjnej, a wszystko dobro w klasie proletariatu.

— Także paradoksem współczesnego marksizmu jest, iż pragnie zaprezentować się jako idealny model nowoczesnego Państwa i władzy dla dużej części ludzkości, podczas gdy Marks głosił zniknięcie państwa i jego aparatu ucisku, na korzyść społeczności bezklasowej.

— Dokument Kongregacji Nauki Wiary: „Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”, wydana w Rzymie 6 sierpnia 1984 r. ukazuje z ogromną wnikliwością jak olbrzymie szkody, zmieniające całkowicie charakter chrześcijaństwa i Kościoła, miałyby włączenie w analizę teologiczną marksistowskiego pojęcia walki klas.

Analiza ta nie zamierzała uśpić naszego chrześcijańskiego sumienia. Odwrotnie, odpowiadając na nieznośne sytuacje niesprawiedliwości i krzywdę wielu naszych braci, trzeba dać skuteczne świadectwo służby na rzecz bliźniego, a szczególnie ubożego i uciśnionego. Poprzez świadectwo prawdziwej siły miłości chrześcijanie winni położyć podstawy tej „cywilizacji miłości”, o której za Pawłem VI mówi teraz z taką mocą Jan Paweł II.

Ks. Wacław SZUBERT



VISA DE SORTIE

Oto magiczne słowo, które dla wielu Polaków oznacza fatalny koniec czasowego lub emigracyjnego pobytu we Francji. Dlaczego tak się dzieje, postaram się pokrótce wyjaśnić.

Istnieje kilka rodzajów „visa de sortie”. Po pierwsze może to być jedno lub trzymiesięczne przedłużenie uzyskanej w Polsce wizy turystycznej, opatrzone adnotacją w paszporcie o dalszej nieprzedłużalności. Wyjazd w takich wypadkach jest nieodwołalny za wyjątkiem sytuacji losowych.

Po drugie może to być odmowa wydania przez podprefekturę lub prefekturę karty pobytu. Negatywne rozpatrzenie złożonej przez zainteresowanego prośby o zgodę na pobyt następuje w sytuacji, gdy dana osoba nie spełnia wszystkich wymogów formalnych. Zależnie od przypadku:

- nie ma zaświadczenia o zamieszkaaniu,
- mieszka u osoby, która sama nie jest najemcą, bez zgody właściciela prywatnego czy instytucjonalnego jak np. HLM,
- jest na utrzymaniu osoby, która posiada niedostateczne zarobki, lub zalega z podatkami,
- studiuje w niepełnym wymiarze godzin,
- odbywa niehonorowane przez ustawodawstwo imigracyjne studia wieczorowe,
- przedstawia nieodpowiedni kontrakt pracy — fikcyjny lub z niepełnym etatem albo też zarobkiem niższym niż SMIC, itp.

Przyczyną odmowy może być także antyimigracyjna polityka prefektury lokalnej korzystającej ze swego prawa do autonomii*.

„Visa de sortie” wystawiana jest w formie listu do zainteresowanego i precyzuje czas opuszczenia terytorium Francji (na ogół od 15 do 30 dni), wskazując jednocześnie na trzy możliwości odwołania się od decyzji. Pismo zaopatrzone jest dodatkową klauzulą, na którą z reguły nikt nie zwraca uwagi, że odwołanie się nie zwalnia z obowiązku wyjazdu. A ponieważ odpowiedź instancji odwoławczych przychodzi nie wcześniej niż po trzech czy czterech miesiącach, otrzymana wiza oznacza konieczność natychmiastowego wyjazdu. W przeciwnym razie jest się narażonym na wszczęcie postępowania sądowego o wydalenie z kraju. Jeśli decyzja sądu wydalenie potwierdzi, a zainteresowany w dalszym ciągu się jej nie podporządkuje, następuje aresztowanie i odprowadzenie do granicy.

W niektórych przypadkach jednak odwołanie się od decyzji prefektury i jednoczesne opuszczenie Francji ma sens. Szczególnie wtedy gdy chodzi o łączenie rodzin. Odmowa na pobyt członka rodziny osoby pracującej we Francji wiąże się najczęściej z niewystarczającymi zarobkami zatrudnionego lub z nieposiadaniem, przewidzianego przez normy Departamentu Akcji Sanitarnej (DAS), mieszkania. W przypadku pozytywnej odpowiedzi na odwołanie, osoba zmuszona do powrotu, otrzymuje automatycznie wizę i zgodę na pobyt jako rezydent czasowy-małżonek. Pozostaje tu oczywiście kwestia otrzymania paszportu w Polsce.

Należy jeszcze dodać, że aby odwołanie było skuteczne musi zawierać albo elementy nowe w stosunku do zamieszczonych w pierwotnej wersji, albo inne ich naświetlenie. Ważny jest również wybór instancji odwoławczych. Commission Gracieuse przy Prefekturze Generalnej potwierdza zazwyczaj decyzję prefektury lokalnej. Sąd Administracyjny może pomóc jedynie gdy stwierdzi się uchybienia w zastosowanej wobec petenta procedurze. Przy odwołaniu należy zatem, i co jest niezmiernie trudne, podać dowody nieprawidłowości postępowania, inaczej dokumenty zostają przesłane bez decyzji do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a to wydłuża termin ich rozpatrzenia. Jeżeli natomiast udowodnienie nieprawidłowości proceduralnych jest możliwe, wówczas Sąd Administracyjny wydaje tzw. doraźny wyrok uchylający obowiązek wyjazdu. Decyzji takiej nie można uzyskać w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Do Ministerstwa zatem najlepiej zwracać się, gdy osoba i tak musi wyjechać a zależy jej na powrocie z uwagi na fakt połączenia się z rodziną. O pozytywnej decyzji Ministerstwa mogą zdecydować argumenty natury humanitarnej: rozpoczęta przez dzieci nauka, oczekiwanie na dziecko, stan zdrowia jednego ze współmałżonków, itp. Podania takie należy kierować bezpośrednio do Département des Liberté Publiques do Ministère de l'Intérieur.

Inną formą „visa de sortie” jest przedłużenie karty pobytu w paszporcie lub w postaci załącznika. Jest to zarazem obowiązek i zezwolenie na wyjazd w momencie, gdy dokumenty pobytu przekroczyły okres ważności. Ten typ wizy traktowany jest przez władze francuskie jako rodzaj „aktu łaski”. Zwalnia on bowiem daną osobę z przesłuchań na granicy, z groźby kar pieniężnych (od 2 do 20 tys. FF), cofnięcia z granicy

w celu wyjaśnienia, aresztu czy zamknięcia sobie raz na zawsze drogi do Francji*. Dobrze jest więc starać się o taką wizę gdy wyjazd z Francji jest nieodwołalny. Można ją otrzymać automatycznie na prośbę złożoną w lokalnej prefekturze nie później niż do 15 dni od daty wygaśnięcia ważności karty lub innego dokumentu pobytu. Jeżeli podanie złożone jest po 15 dniach prefektura wydaje wizy jedynie w wyjątkowych i udokumentowanych wypadkach, jak pobyt w szpitalu, niemożność opuszczenia miejsca zamieszkania, itd.

Osobnym problemem jest nakaz opuszczenia Francji przez osoby, którym odmówiono azylu politycznego. Nakaz taki przychodzi po odmowie przyznania statusu uchodźcy przez OFPRA w momencie gdy zainteresowany nie skorzystał z prawa odwołania się do Commission de Recours lub nie przedstawił policji tzw. „accusé de réception” potwierdzającego przesłanie odwołania do Komisji. Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że wiele osób nie stosuje się do francuskich zwyczajów administracyjnych dotyczących korespondencji i przestrzegania terminów. Warto się z nimi zapoznać bo zaniedbania w tym względzie przysparzają wielu niepotrzebnych kłopotów a nawet mogą prowadzić do restrykcji prawnych.

Prefektury ustosunkowują się na ogół pozytywnie do, przedstawionych po odmowie przyznania azylu, umów o pracę. Przyjmują je bez większych trudności i wydają zgodę na pobyt. Zainteresowany podpisuje w takim wypadku dokument zrzeczenia się prawa odwołania od decyzji OFPRA. Jeśli jednak odwołania korzysta to nakaz opuszczenia kraju grozi dopiero po odmowie Commission de Recours, czyli po definitywnej odmowie prawa do azylu we Francji. W czasie oczekiwania na odpowiedź prefektura przedłuża bez problemu tymczasową kartę pobytu i proponuje znalezienie pracodawcy i podpisanie umowy o pracę.

Dla osób, którym odmówiono przyznania azylu wizja opuszczenia Francji nie jest tak bardzo dramatyczna, niemniej może ona zaistnieć gdy nie będzie się przestrzegało obowiązujących przepisów prawnych i administracyjnych.

Opr. A.Ż.
na podstawie wypowiedzi
Marcina SOBIESZCZAŃSKIEGO

* Wszelkich informacji na ten temat udziela Komitet Pomocy Polakom — 13, rue Daubenton — 75005 PARIS.

POLSKO-FRANCUSKA UROCZYSTOŚĆ W KOŚCIELE POLSKIM

W sobotę 23 marca w kościele polskim w Paryżu odbyła się uroczysta Msza św. w intencji tych wszystkich, którzy przyczynili się w ciągu ostatnich pięciu lat do zorganizowania pomocy materialnej dla Polski. Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce spowodowało gwałtowny wybuch solidarności środowisk francuskich z naszym krajem. Powstawały przeróżne komitety pomocy Polsce, wysyłano setki ciężarówek z żywnością, lekami, odzieżą. Nawiązywano także bezpośrednie kontakty z polskimi parafiami, zawiązywały się trwałe przyjaźnie. Wiele tych inicjatyw przetrwało do dzisiaj, choć zmieniły się formy udzielanej pomocy, bardziej skupiając się na rzeczach niezbędnych, głównie wyposażenie dla szpitali i odżywki dla dzieci. Niektóre komitety podjęły się rów-

nież wymiany dzieci na czas wakacji, zapraszając polskie a także wysyłając do Polski francuskie. Przedstawiciele tych właśnie grup pojawili się w sobotę w kościele polskim i wysłuchali kazania księdza Rektora Jeża, w którym podkreślił związki naszego kraju z chrześcijańską Europą, związki stworzone właśnie poprzez wspólną wiarę, poprzez chrześcijaństwo. Stało się również wielu Polaków osiedlonych we Francji, którzy przyczynili się do tego kilkuletniego już wspierania Polski. Ks. Rektor podkreślił rolę jaką w całym tym przedsięwzięciu odegrała komisja łączności z episkopatem polskim kierowana przez księdza Platera, który nie mógł uczestniczyć w sobotniej mszy św. Na zakończenie odczytano telegram z Watykanu z błogosławieństwem Jana

Pawła II dla zebranych. Po uroczystości w kościele, goście zostali zaproszeni do sal parafialnych, gdzie podawano wspólnie wypieki przygotowane przez panie z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Była to również możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów, wymiany zdań, poznania się. Żałować tylko należy, że na sobotnią Mszę św. nie przyszło wielu z zaproszonych gości, bo w końcu nie ma tak wiele okazji spotkania się Francuzów i Polaków, którzy poświęcają swój czas wspólnej sprawie. Szkoda też, że większość księży, zajęta zapewne swoimi obowiązkami, nie mogła aktywnie uczestniczyć w rozmowach przy ciastkach i winie.

K.W.

SALON DU LIVRE

Kto nie był na Salonie Książki? — Brak czasu? Chęci? Czy może niedomaganie budżetowe? — Nie ma się co martwić, nic nie zostało stracone. Możemy się tam jeszcze wybrać razem, tym łatwiej, że w kieszeni trzeczny zaproszenie. Na coś się może jednak przydać ten „Głos Katolicki”.

Wybermy się tam może w niedzielę, taka ładna pogoda, chłodno, ale słońce przedziera się między chmurami, w końcu początek wiosny. Spacerem wzdłuż Sekwany docieramy do Grand Palais. Lecz tu niestety natrafimy na to, czego obawialiśmy się najbardziej: pomiędzy kolumny Pałacu przezwarty tłum paryżan. No tak, przecież to Salon du livre, nie wypada nie pójść. Tak więc przy każdym większym paryżaninie stadko małutkich: bo przecież i dzieci muszą zobaczyć. Jak to się mówi w pięknym francuskim: C'est un must.

Cóż, nie będziemy się chyba przeciskać. Mamy wszyscy jakiś dziwny uraz do tłoku i kolejek. A poza tym chodzi o to, żeby tam w środku coś może jednak zobaczyć. — Zostawiamy za sobą Grand Palais i odchodzimy wolno, by na Concorde zerknąć na samochody odwożące paczki do kraju, później na bryle polskiego kościoła.

JAK DOSTAĆ SIĘ NA SOLON?

Pod Pałac wracamy w poniedziałek — otwierają o dziesiątej. Przy wejściu okazuje się jednak, że zwykli zwiedzający mają prawo wstępu dopiero od wpół do pierwszej: to już nie niedziela, dzisiaj-

szy poranek jest pracowity — bocznymi drzwiami wślizgują się zawodowcy — księgarze, bibliotekarze. Jeszcze jeden spacer po Polach Elizejskich? — Z tym że dzisiaj pada. Spróbujmy zrobić użytek z naszego zaproszenia. Szczęściem nie precyzuje ono dokładnie, kim jest zaproszony. Z pewną miną szturmujemy więc Entrée Professionnels. Dłuższe spojrzenie strażnika, bo zaproszenie jakieś dziwne — „Jakie to stoisko?” — „Fayard. H5” — Przechodzimy. Małe drzwi na lewo, schody, tu jeszcze jedna kontrola. Formularz do wypełnienia: nazwa biblioteki, adres... Wpisujemy byle co, jakieś skróty, i z zakłopotanym uśmiechem oddajemy panience. Dostajemy w zamian plakietę z napisem LIBRAIRIE. — Nie-
żle.

Dopełniwszy wszystkich tych czynności przedśionkowo-przepustkowych wchodzimy wreszcie na salony. Elegancko zaściemnione pomieszczenia, kilka zgrabnych mebli i szeroko rozwarte ramiona gospodarzy. Do każdego z wchodzących podbiega natychmiast ktoś z uśmiechem, powitalnym słowem. Spoglądamy uprzejmie to w tę, to w tamtą stronę i nieco krzywym łukiem tniemy salon i wydostajemy się na galerię. Widać pierwsze książki.

KSIĄŻKI?

Otóż nie. To, co z daleka wydawało się być książkami, okazuje się plikiem folderów. Obok różne broszurki reklamowe. Co ciekawe, wcale nie reklamują książek. Posuwamy się dalej galerią. Na

lewo mapy. Na prawo jakieś czasopisma. Na lewo kartki pocztowe. Na prawo kasety. Na lewo plakaty i komputery. Na prawo nawet maszyna do produkcji papieru.

Wszystko, co tutaj widzimy, to przecież nie książki. To tylko jakieś pogranicza ruchu wydawniczego. — Okolice książki.

Okolice te się zmieniają pojawia się NOWE. Zmienia się w ten sposób również ogólne pojęcie książki — problem to od dawna znany zwłaszcza bibliografom. Są więc książki do słuchania — zespoły kaset z nagraniem na nie tekstem w wykonaniu bądź autorskim, bądź aktorskim. Są książki do nauki angielskiego, których karty są jednocześnie mikroplakietami. Są również ilustracje, które „przemówią”, jeśli je włożyć do odpowiedniej maszyny (jej orientacyjnej ceny jakoś nie możemy z przedstawiciela firmy wydusić). Są wreszcie książki (?) wprowadzone do pamięci komputerów — cudownie, wreszcie nie będzie trzeba przewracać kartek! „Journal du Salon” pisze nawet o książkach, które nie tracąc kształtu tego, co książką zwykliśmy nazywać, stały się mikrokomputerami: oprócz zapisu dokonanego drukarską farbą jest na nich również zapis magnetyczny; czytać pomiędzy wierszami można przy pomocy specjalnego pióra.

GALERIA

Kontynuujemy spacer galerią. Zza stojąca wychyla się do nas pan z bródką,
(Dokończenie na str. 12)

pyta — „Księgarz? Bibliotekarz?” — i pokazuje swoje broszury. Pan pracuje w organizacji, której celem jest zlikwidowanie konfliktów międzynarodowych. Sposób jest prosty: należy przyjąć obywatelstwo Świata i utworzyć w ten sposób instancję działającą ponad poszczególnymi rządami narodowymi. „Proszę bardzo, Obywatelu, zaraz wystawimy paszport” — i pokazuje małą książeczkę z napisem CITOYEN DU MONDE. PASSEPORT.

Parę metrów dalej, w rogu, młody człowiek lekko zezując zza okularów próbuje nas zainteresować swoim wielobarwnie połyskującym katalogiem. Nauki tajemne, ezoteryka. Mówi coś o drodze, którą każdy sam musi sobie wytyczyć. Ale jednocześnie zaczyna pouczać. Zostawiamy go z tą niekonsekwencją w jego ciemnym kącie i wduż stoisk różnych regionów docieramy do plakatu z napisem AMNESTY INTERNATIONAL: na srebrno-lustrzanym tle pętla szubienicy, w której każdy zobaczyć może swoją własną głowę. Pani ze stoiska Amnesty proponuje raporty szczegółowe oraz teksty o charakterze ogólnym.

Obejrzałe przed chwilą stoiska składają do zastanowienia. Nie są one przecież stoiskami wydawnictw w pełnym tego słowa znaczeniu. Raczej organizacji, które działalność wydawniczą traktują tylko jako przedłużenie działalności nieco innej. Nie o książki tutaj chodzi, ale o idee, ich szerzenie. Książki są tylko instrumentem.

A że o pełniejszy kontakt czy to z książką, czy systemem idei jest w warunkach Salonu trudno, cel staje się ogólniejszy: otóż idzie przede wszystkim o to, żeby być dostrzeżonym. I tym właśnie jest Salon — manifestacją istnienia.

Ogólnie rzecz biorąc tak samo wygląda również sytuacja dużych, znanych wydawnictw. Mało kto na Salonie dotyka książek, prawie nikt ich nie otwiera. Po prostu masa ludzi przechodzi między regałami. Nie ma się zresztą czemu dziwić. Praktycznie te same pozycje zobaczyć można w sklepie FNAC. Różnica polega na tym, że tutaj nad poszczególnymi stoiskami wielkimi literami wypisane są nazwy wydawnictw. Wydawnictwa się prezentują.

SALON SALONEM

I dlatego właśnie Salon Książki jest salonem, takim pisany z małej litery. Przybywa się tutaj, aby się pokazać. Nawet ci, którzy zazwyczaj pokazują COŚ, tutaj pokazują SIĘ: radio i telewizja wyraźnie widoczne tkwią w samym środku Salonu, France-Culture audycje idące na żywo ostentacyjnie realizuje prawie że na schodach.

Powie ktoś, że to również gabinet, że to przecież Targi Książki, że tu się pracuje, handluje. Będąc na miejscu nie mamy tego wrażenia. To raczej wstępny ogląd, prezentacja. Brakuje handlowej zadziorności, nie widać robionych interesów. Nawet w poniedziałek rano, w czasie przeznaczonym dla profesjonalistów. Cóż, brakuje chyba również kompetencji.

Bo oto zbliżywszy się do stoiska Nouvelle Cité dostrzegamy znajomą książkę — „Premiers pas dans la prière” Kardynała Lustiger, której kolejne rozdziały tłumaczone są w „Głosie”. Zapytany o tłumaczenia tej książki elegancko ubrany pan bąka coś niepewnie o USA. — „A inne języki?” — Nie wie. — „Jak to, przecież to wy macie prawa autorskie?” — „Wy może chcecie przetłuma-

czyć?” — pyta bez wiary. Żeby zobaczyć jego reakcję, odpowiadamy: „Książka jest już tłumaczona, okazuje się w odcinkach w pewnym tygodniku”. Robi to na nim jednak jakieś wrażenie. Próbuje wyciągnąć z nas nazwę pisma. Nie podajemy mu jej zadowoleni, że czytelnicy „Głosu” należą do pierwszych cudzoziemców stykających się z przewodnikiem kard. Lustiger. — Co jednak po chwili okazuje się nieprawdą. Odchodząc czytamy w katalogu, że są już tłumaczenia angielskie, niemieckie, włoskie i portugalskie. Jak widać pan katalogu nie przeglądał.

FAYARD H 5

Na koniec zachodzimy do Fayarda. Na jego zaproszenie do Grand Palais przybyły polskie wydawnictwa podziemne. Skorzystały z możliwości wkroczenia na salony. Ryzykowały, że zostaną zatopione w powodzi papierów, lecz jednak do tego nie doszło. Mają taką lekkość, taki ominienny ciężar gatunkowy, że musiały utrzymać się na powierzchni. Już na pierwszy rzut oka różni je zgrzebna prostota, jakby do salonu nie pasująca.

Najbardziej uderzająca jest właśnie ta inność. Zupełna, techniczna, materiałowa. — Czy to jeszcze ten sam papier? Inność językowa, geograficzna. Oczywiście polityczna, również ekonomiczna. No i prawna, bo to wszystko przecież nielegalne.

Jest jeszcze różnica intencji. Trzymamy w dłoniach te małe szare książeczki, przybysz z innego świata. A Salon du Livre przypomina trochę majowe kiermasze książki.

Winicjusz GRĄDZKI

RYZYKO ISTNIEJE ZAWSZE

Wywiad z Lechem Raczakiem, założycielem Teatru Ósmego Dnia

Teatr Ósmego Dnia stał się w ciągu kilkunastu lat istnienia najbardziej znanym teatrem niezależnym, wyrażającym najpełniej — tak dzięki treściom przekazywanym jak i formie — niepokoję i problemy polskiego społeczeństwa, w tym kontekście systemowym w jakim państwo polskie funkcjonuje.

Lech Raczak przyjechał do Paryża pod koniec marca z kilkudniową wizytą, na zaproszenie stowarzyszenia „Kontakt”, gdzie odbyło się z nim publiczne spotkanie. Poprosiłam go o rozmowę na temat działalności teatru.

Iza Chruślińska: *Zacznijmy od założenia i początków istnienia Teatru Ósmego Dnia. Skąd wziął się pomysł?*

Lech Raczak: Powstał na początku lat

60-tych ze studenckiej, polonistycznej potrzeby szukania scenicznych form wyrazu krótkich utworów literackich i poetyckich. Dopiero jednak po kilku latach działalność ta spoważniała, wzrosły bowiem ambicje zespołu. Zajęliśmy się wtedy teatrem z prawdziwego zdarzenia.

I. Ch.: *W którym momencie ta zmiana nastąpiła i jaka była koncepcja teatru?*

L. R.: Po roku 1967 zaczęła się poważna praca nad tym aby znaleźć formułę, która byłaby odpowiednia dla nas, wyrażała nasze problemy i byłaby zarazem zdolna unieść to wszystko, czym żyło nasze społeczeństwo. Zerwaliśmy wówczas z tradycyjną formułą teatru, zaczęliśmy próby robienia teatru totalnego w sensie przestrzennym, (grając wśród widzów a

nie na scenie) i ubogiego w sensie środków. Zrezygnowaliśmy z dekoracji, kostiumów. Oparliśmy się prawie wyłącznie na fizycznych i psychicznych możliwościach aktorów. Po 1968 roku zdobyliśmy poczucie odnalezienia swego miejsca w społeczeństwie i sięgnęliśmy do aktualnej tematyki. Zawsze pozostawało dla nas istotne szukanie prawdy i możliwości jej wypowiedzenia. Ale jednocześnie uświadomiliśmy sobie, że kiedy człowiek mówi o niej, to nie może abstrahować od zachowań społecznych. Nic więc dziwnego, że pochnęło to nas w stronę teatru politycznego.

I. Ch.: *W związku z taką specyfiką waszych przedstawień doczepiono Wam w*

(Dokończenie na str. 13)

latach 70-tych etykietkę teatru politycznego!

L. R.: Tak to prawda. I myśmy to ponieśli z podniesionym czołem, zdając sobie sprawę, że w Polsce wszystko co jest społeczne musi być jednocześnie polityczne. Wybraliśmy przeciwstawienie się otaczającemu nas kłamstwu. Pozwalało to tym bardziej określać nas jako grupę polityczną, którą zresztą nigdy nie byliśmy.

I. Ch.: *W tym okresie mówiło się o was również jako o teatrze elitarnym, gdyż funkcjonowaliście w specyficznym środowisku intelektualnym.*

L. R.: To funkcjonowanie pozwalało nam dość długo na sprawdzanie pewnych form i środków ale potem zaczęło nam to ciążyć i staraliśmy się znaleźć taki język, który byłby czytelny nie tylko w tym środowisku. Od premiery „Przeceny dla wszystkich” te poszukiwania stały się bardziej konkretne. Jednak możliwości dotarcia do szerszej publiczności znalazły się dopiero w okresie istnienia „Solidarności”. Zagraliśmy wtedy kilka spektakli w fabrykach. Potem robiąc przedstawienia uliczne, plenerowe. W ten sposób

wystawiliśmy poezję Zbigniewa Herberta — „Raport z obłożonego miasta”.

I. Ch.: *Wasza praca zmieniła charakter po 1984 roku, kiedy to władze wydały Wam zakaz występów. Co stało się później?*

L. R.: Zaczęliśmy grać w kościołach dla bardzo szerokiej publiczności. Spotykaliśmy się z zaskakującym nas samych ogromnym entuzjazmem. Ale czasami mieliśmy poczucie, że nie przekazujemy tego wszystkiego co byśmy chcieli. Widzowie mieli tendencję do upraszczania tematyki poruszanej przez nas, do widzenia wszystkiego w kolorach czarno-białych: zła władza dobre społeczeństwo. Chcieliśmy wyrwać się ze stereotypów. Chcieliśmy tworzyć nowe wartości, nowy świat. Takiej potrzeby u widzów nie czuliśmy.

I. Ch.: *W 1985 roku teatr stanął przed nową, najtrudniejszą chyba próbą. Zdecydowaliście się na podział zespołu. Część wyjechała na Zachód, część pozostała w Polsce. Jak oceniasz Wasze zachodnie doświadczenia?*

L. R.: Czterech aktorów dostało paszporty. Zdecydowaliśmy się na przygotowanie dwóch równoległych przedstawień,

wychodzących z tego samego motywu samospalenia w „Małej Apokalipsie” Tadeusza Konwickiego. Jeden spektakl, dalszy nieco od materii książki zatytułowany „Auto da fe” pojechał na Zachód. Z pozostałą trójką aktorów przygotowałem przedstawienie noszące tytuł „Mała Apokalipsa” i był on grany w Polsce w kościołach. Na początku 1986 roku ja także zdecydowałem się kontynuować pracę z grupą przebywającą za granicą. Wyjeżdżaliśmy z chęcią spróbowania wyrażenia innymi środkami prawdy o sytuacji ludzi w Polsce. Mimo wszystkich istniejących barier przedstawienie to pozwalało lepiej ją rozumieć.

I. Ch.: *Jakie są Twoje i zespołu plany na przyszłość?*

L. R.: Chciałbym zrobić tu gdzie mamy warunki do pracy przedstawienie wynikające z naszych doświadczeń zdobytych na Zachodzie ale widzianych poprzez pryzmat Polski. Chciałbym aby było ono wystawione potem w Polsce. Być może nie uda nam się znaleźć w nas niczego co dałoby się wyrazić w teatrze ale takie ryzyko istnieje zawsze. Czy tu, czy w Kraju.

Rozmawiała Iza CHRUSLIŃSKA

Zaglądamy do księgarni

1. Ks. prof. Romuald Rak (wybór i komentarz), **Eucharystia w wypowiedziach papieża i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej XX wieku**, Veritas, Londyn, 1987.

Kompletny zbiór wypowiedzi dotyczących Eucharystii począwszy od encykliki Leona XIII „Mirae Caritatis” (28. 05. 1902) zakończywszy na encyklice Jana Pawła II „Dominum et Vivificatem” (18. 05. 1986).

2. Jerzy Kropiwnicki, **Zapis protestu**, Aneks, Londyn, 1987.

Barwna i żywa relacja z głódówki więźniów politycznych z Zakładu Karnego w Barczewie 23. 03. - 18. 05. 1984. Protest ten wpisywał się w kampanię społeczną na rzecz ustawienia statusu więźnia politycznego. W rzeczywistości więźniowie w Barczewie, czołowi działacze „Solidarności” oraz Konfederacji Polski Niepodległej domagali się humanitarnego ich traktowania. Cel swój osiągnęli. Niedługo potem opuścili więzienie. Uderza szczegółowy opis rzeczywistości więziennej.

3. Leszek Moczulski, **Trzecia Rzeczpospolita**, POW, Paryż, 1987.
Wytyczne i zasady ustroju politycznego

przyszłego niepodległego państwa polskiego kreślone przez przywódcę Konfederacji Polski Niepodległej, publicystę i historyka Leszka Moczulskiego. Książka sprawia wrażenie projektu przyszłej Konstytucji.

4. Zbigniew Błażyński, **Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów KC (Dekada Gierka 1970-1980 w tzw. Komisji Grabskiego)**, PKF, Londyn, 1987.

Wypowiedzi Gierka i jedenastu towarzyszy (w tym Jaroszewicza, Babiucha, wrzaszczyka) złożone podczas tajnej sesji przesłuchań prowadzonych w 1980 roku przez tzw. Komisję Grabskiego. Wierny zapis funkcjonowania aparatu władzy w PRL i postawy jej partyjnych przywódców. Dokumenty te przekazał na Zachód Małopolski Komitet Walki o praworządność z Krakowa.

5. Hanna Zamenhof-Zaruski, **Homarano — sonata dla emigranta**, OPiM, Londyn, 1987.

Pełne uroku i ciepła opowiadanie o blaskach i cieniach życia emigranta. Troski, kłopoty, nadzieje, wahania, to wszystko, z czym wielu z nas boryka się na codzień.

6. Jerzy Tarnowski, **Zdrowie dla każdego. Życie, odżywianie, medycyna**, PFK Londyn, 1987.

Brawo. Wreszcie coś innego. Nasze życie codzienne posiada swój rytm i tempo. Higiena odżywiania, wypoczynku posiada niebagatelne znaczenie.

7. Irena Lasota (redaktor), **Mieszanka polityczna, Dyskusje na Zachodzie**, CSS, Nowy Jork, 1986.

Zestaw artykułów wybitnych publicystów zachodnich ukazujący różne analizy sytuacji aktualnego układu sił na świecie, w jego zapalnych punktach. Prezentacja różnego rodzaju trwających polemik ideowych i politycznych. Między innymi artykuły o komunistach filipińskich, biskupach amerykańskich, prawicy i Pinochet, o Afganistanie i Nicaragui.

8. **Kultura** nr 3-474 (marzec), Instytut Literacki, Maisons-Laffitte.

W numerze między innymi: „Burczy w brzuchu wieloryba, ale o co chodzi. „Pelikane”, „Korespondencja z Rzymu” Dominika Morawskiego, „Służba zdrowia — kto winien?” Zofii Kuratowskiej.

S.C.



NAPRZÓD, Z POSTĘPEM :

W USA około 40 milionów urzędników podlega ścisłej kontroli czasu pracy. W niektórych firmach linie telefoniczne są podłączone do komputera który precyzyjnie odnotowuje czas poświęcony załatwianiu każdej sprawy, rejestruje czas posiłków, momentów relaksu a nawet... potrzeb własnych.

Mamy nadzieję, że w roku 2000 tego typu komputeryzacja obejmie również życie prywatne. O ileż będzie one „lepiej” zorganizowane !

ZŁOTO FARAONÓW :

Imponująca wystawa skarbów faraonów jest do oglądnięcia (do 20 czerwca) w Grand Palais, w Paryżu. Złoto faraonów Tanis, stolicy Egiptu w epoce kiedy w Jerozolimie panował legendarny król Salomon. Francuski archeolog, Montet, szukając zrabowanego przez wojska egipskie skarbu Salomona, odkrył serię grobów władców starożytnego Egiptu (Tutmozis, Amenofis, Ramzes II). Około 6.000 eksponatów rzadkiej wartości artystycznej i archeologicznej, wiele z litego złota, udostępnionych zostało francuskiej publiczności przez Muzeum Egipologii w Kairze.

MINITEL I MY :

700.000 godzin i 2 miliony połączeń telefonicznych miesięcznie. Każda rodzina francuska, która go posiada, konsultuje go średnio około 91 minut na miesiąc.

Średni „minitelista” :

- 27% wyższych kadr
- 46% urzędników
- średnia wieku 25-35 lat
- trochę więcej mężczyzn niż kobiet

Wydatki (średnia miesięczna) minitelisty :

- 80 F w 1985
- 96 F w 1986.

NAJSZYBSZY...

We Francji, najszybszym pociągiem

jest TGV. Ale Japończykom było żal... W centrum badań nad szybkością w Miyazaki, pociąg poruszający się po jednoszynowym torze magnetycznym przekroczył prędkość 400 km/godzinę bijąc niedawno odnotowany rekord Niemców 335 km/godzinę.

ORCHIDEE :

W Chinach są one symbolem perfekcji, przyjaźni, elegancji, szlachetności. W Europie są w modzie już od 18-go wieku. Aktualnie, dzięki wielorakim kombinacjom genetycznym, rozróżnić można około 28 tysięcy odmian tych kwiatów. Od 28 marca do 20 kwietnia, w tropikalnych szklarniach Ogrodu Botanicznego w Paryżu (Jardin des Plantes), odbywa się wystawa tych interesujących roślin.

NA CAŁYM ŚWIECIE :

Zarejestrowano w 1986 roku 27 różnych punktów zapalnych. Chodzi tu o regiony lub kraje w stanie wojennym... różne konflikty terrorystyczne. Mają one miejsce w następujących częściach globu : Gwatemala, Salwador, Nikaragua, Honduras, Peru, Chile, Irlandia Północna, Hiszpański Kraj Basków, Sahara Zachodnia, Czad, Angola, Namibia, Liban, Izrael, Iran-Irak, Afganistan, Indie, Cejlon, Birmania, Kambodża, Filipiny, Nowa Kaledonia... Wydaje nam się, że lista ta nie jest zbyt obszerna...

Informacje

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA” :

Matki Bractwa Żywego Różańca z parafii Montluçon : 500 F

Parafianie z Bruay en Artois (Ks. Stefan Baraniak S. Chr.) :

- Bruay (miasto) : 1800 F
- Bruay (Kaplica) : 2480 F
- Houdain : 1250 F
- Haillicourt : 1264 F
- Razem : 6794 F

Parafianie z Argenteuil-Sartrouville (Ks. Jan Pranke) : 2400 F

Parafianie z Waziers-Notre Dame (ks. Franciszek Wojtyła OMI) :

- Składka zebrana w kościele : 1105 F
- Komitet Towarzystw Miejsc. : 100 F

- Tow. Mężów Katolickich : 150 F
- Bractwo Różańca Świętego : 100 F
- Towarzystwo Polek : 100 F
- Koło Obrońców Rodzin Polskich : 100 F

- Franciszka Lisiak : 250 F
- Michalina Józefczak : 100 F
- B. A. Zubrzycki : 100 F
- NN : 500 F

- NN : 100 F
- NN : 100 F
- NN : 100 F
- Razem : 2905 F

Maria Laura Ott : 400 F

Parafianie z Soissons (Ks. Stanisław Dymek CM) : 1800 F

Parafianie z Dammarie les Lys (Ks. Alojzy Krzoska) :

- Składka : 1030 F
- Tow. Polsko-Katolickie : 350 F
- Bractwo Żywego Różańca : 250 F
- Razem : 1630 F

Parafianie z Wingles (Ks. Ludwik Słomiany) : 2000 F

Parafianie z Liévin (Ks. Antoni Matkowski) :

- Calonne : 1250 F
- Avion : 1100 F
- Liévin : 250 F
- Razem : 2600 F

Parafianie z Wallers d'Arenberg (Ks. Józef Nowak OMI) : 600 F

Rodacy z Montjoie (Janina Łączny) : 200 F

Maria Karpel (Le Quesnoy), Maria-Laure Ott, NN (Aubigny en Artois), James Nevers (Longueau Percy), Wiktoria Lochowicz (Boiry Ste-Rictrude).

Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”.

NA DOM POLSKI W LOURDES :

Ks. Alojzy Krzoska : 10.000 F
Towarzystwo Polsko-Katolickie :

500 F

Ignacy Kszczyszyn : 230 F

Jan i Helena Zielińscy : 100 F

Jan Prus : 150 F

Woźna z Melun : 100 F

Tadeusz Sochaczewski : 100 F

Bractwo Żywego Różańca : 100 F

Baran : 50 F

Kazimiera Kuziora : 50 F

Razem z Dammarie les Lys : 11.380 F

Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać”.

Dalsze wpłaty prosimy kierować na adres : Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 PARIS, CCP 1 268-75 N Paris.

NA FUNDUSZ PRASOWY :

Henri Jędrzejak (Maubeuge) : 80 F

Ks. Antoni Matkowski od parafian :

— Avion : 430 F

— Liévin : 300 F

— Calonne : 410 F

Razem : 1140 F

Wszystkim serdecznie dziękujemy.

NIEDZIELA WIELKANOCNA, ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Pierwsze czytanie Dz 10, 34a, 37-43

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: „Wiecie, co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znaćcie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.

On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”.

Drugie czytanie

Kol 3, 1-4

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

SEKWENCJA:

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary

Składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy, Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy.

Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.

Maryjo, ty powiedz, coś w drodze widziała?

Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,

I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,

A miejscem spotkania będzie Galileja. Wiemy, że zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,

O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Ewangelia

J 20, 1-9

Apostołowie przy grobie Zmartwychwstałego.

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

DARY ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Niemoc chorego nad sadzawką Betesda trwała 38 lat (J 5,18). Nie była jednak beznadziejną, bowiem w historii jego cierpienia wszedł któregoś dnia Chrystus. Powiedział mu: „Wstań, weź swoje łożo i chodź”. Wraz z Chrystusem zrodziła się nadzieja, przyszło uzdrowienie, zjawilo się nowe życie. Dziś także, w niemoc świata, w jego cierpienia i śmierć, w to wszystko, co trudne i niepewne, wkracza Chrystus, by przez dar swojej obecności przynieść uzdrowienie, nowe życie i nadzieję, która wypływa z podstawowego faktu Zmartwychwstania. Był to fakt, który miał miejsce w historii, a którego skutek trwa nadal. Zmartwychwstanie bowiem nie jest dla Jezusa pewnego rodzaju nagrodą za ziemskie życie (Ks. Zuberbier), lecz wraz z jego męką i śmiercią stanowi odkupienie, z którego wszyscy korzystamy. Uwalnia nas ono od śmierci, wyzwala z mocy szatana i daje miejsce w królestwie Ojca (KL 6); jest fundamentem naszej wiary. „Jeżeli bowiem Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie i próżna jest także wasza wiara” powie św. Paweł (1 Kor 15,

14). „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał” (1 Kor 15,20) i wniósł w nasz świat nadzieję, która zawieść nie może. I wtedy przysłowiowe 38 lat cierpienia staje się radością, bo przez nie dopełniamy cierpienia i udręka Jezusa. Nosimy w sobie jego konanie, aby jego życie objawiło się w naszym ciebie (por. 2 Kor. 4,10).

Przez Chrystusa widzimy nasze życie w innym świetle. On, jedyny pośrednik między Bogiem i ludźmi, uświęca nas i zbawia. Dokonuje tego dzieła w Kościele, który założył na ziemi, aby życie wieczne mogło być udziałem każdego z nas.

Choć nie negujemy innych dróg dotarcia do Boga, jesteśmy świadomi, że odrzucenie Chrystusa jest zaprzeczeniem miłości Boga, która się wyraziła w krzyżu jego Jednorodzonego Syna. Jakże więc smutne wydaje się życie wielu dzisiejszych ludzi, którzy uwierzyli w siebie, zakochali się w sobie, zadowolili sobą. Pozostawili Boga gdzieś na uboczu swojej codzienności, syci przemijającą chwilą. Smutne jest życie ateistów XX wieku, którzy nie czując potrzeby

Odkupienia nie wiedzą, że pozostają w „swoich grzechach” (1 Kor. 15,17).

Nie wystarczy też tylko uznać, że Jezus istnieje. Trzeba jeszcze zawierzyć Jego słowu. Nie ma bowiem prawdziwego Chrystusa bez Ewangelii, Dobrej Nowiny o zbawieniu, w której brzmi wezwanie do pokuty, nawrócenia, miłości Boga i bliźniego. Przyniesiona ludziom ubogim, cichym, płaczącym, spragnionym sprawiedliwości, miłosiernym, o czystych sercach, walczącym o pokój, przyśladowanym; dla nich rozbrzmiewa błogosławieństwami zapłaty w niebie (Por Mt 5,3-12). Dla grzesznych Ewangelia jawi się jako wezwanie do nawrócenia (Mt. 4,17). Wszystkim nadaje sens istnienia. W niej trudne momenty życia: cierpienie czy śmierć nabierają chrześcijańskiego znaczenia.

Nie ma Ewangelii bez wymagań. Chrystus przynosi w niej wezwanie do poprawy świata, która zaczyna się od poprawy samego siebie: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt. 5,48). Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, czcij ojca swego

(Dokończenie na str. 16)

OPOZYCYJNI BICZOWNICY...

Z Polski wyjechał dwa lata temu. Miał dobrą pracę, ale bez możliwości awansu. Blokowała go organizacja partyjna za jego przynależność do opozycji. Zawodowo żył więc na pewnej, z góry mu wyznaczonej przestrzeni, której rozszerzyć nie mógł. Chyba, że wstąpiłby do partii. To zaś było wykluczone, bo przekonania miał jednoznaczne, od zawsze. Jak mówi negację sowieckiego systemu wysłał z mlekiem matki. Władza była po przeciwnej stronie i niczego od niej nie oczekiwał. Kolejne jej liberalizacje, demokratyzacje i ludzkie twarze nie przekonywały go.

Z nadzieją i zapałem działał w Solidarności. Sądził, że może uda się choć trochę rozszerzyć zakres swobód, wyrwać władzom jakąś płaszczyznę działania. Potem 13 grudnia... Internowania, aresztowania, przesłuchania. Niczego nie podpisał. Działał podziemnie i półpodziemnie. Nie pchał się na świecznik żadnych struktur. Kontakty miał rozległe z działaczami rozmaitych szczebli, od tych centralnych po zakładowe... I po jakimś czasie przestawał nerwowo wy-

trzymywać. Nie dlatego, że przychodziła milicja, zamykała, przesłuchiwała. Z tym był jakoś oswojony i po władzy ludowej niczego innego nie oczekiwał. Zastanawiał się, co działo się w jego opozycyjnym środowisku. Ta nieustająca skłonność do męczeństwa. Rozpatrywanie i rozdrapywanie ran zadawanych przez system. Zauważył, że dla wielu męczeństwo stało się celem samym w sobie. Widział nawet takich, którzy cierpieli z tego powodu, że nie chcieli ich aresztować ani zrobić im rewizji. Szokowała go radość tychże kiedy już doczekali nobilitacji w postaci rewizji czy 48-godzinnej odsiadki. Mogli już wówczas bez wstydu wkroczyć do męczeńskiej kapliczki. Włożyć na głowę aureolę męczeńską wielkości młyńskiego koła, nijak przystającą do małego kolca wbitego w skroń, czy łokieć, nowego męczennika opozycji.

Oczywiście wie, że nie wszyscy ludzie opozycji zajęli się kultywowaniem męczeństwa i płynącego stąd prawa do bezwzględного oceniania innych, w imię swojej lepszości. Niemniej ten właśnie styl stawał się najbardziej widoczny. Oddane sprawie kobiety zmieniały się niemal z dnia na dzień. Twarze stawały się cierpiące i pełne poświęcenia. Włosy obowiązkowo niedomyte, co dowodzić miało, że oddają siebie i swój czas męczennikom opozycji, oczekującym na kolejną dawkę męczeństwa.

Takie postawy oczywiście wykluczały jakiekolwiek działanie i pracę dla przyszłej wolnej Polski. Wszystko sprowadzało się do kultu cierpienia i piętnowania innych bliźnich, co to nie dość oddani sprawie. Podczas gdy to właśnie ci, nie dość oddani sprawie, robili i jakby z tego powodu nie mieli czasu na odsiadki w kapliczkach cierpiących. Nie mieli też czasu na oblatywanie wszystkich imprez przy kościołach i w innych „tajnych” miejscach, gdzie kultywowano ów męczeński kolec, a aureola cierpienia rozrastała się po horyzont.

Uciekał od tego robiąc co do niego należało, ale stale napotykał na ślady i znaki opozycyjnych biczowników. Próbował przeciwdziałać, pisać na ten temat. Raz, czy dwa, udało mu się to opublikować w którymś z podziemnych pisemek. Rozpoczęły się podziemne i nadziemne dochodzenia pod hasłem: kto się ośmielił szargać wielkich opozycji. Cierpienie i pomówienia osiągnęły niemal zenit. Szeptano, że to agenci władz szkalują dobre imię nieomylnych, świętych i wielkich męczenników.

Czy nie przesadza? Sądzi, że nawet jeśli, to chyba jedynie w warstwie leżykalnej. Nie dotyka przecież tych z

opozycji, którzy próbują, w miarę możliwości, żyć po ludzku. A ludzkim przeznaczeniem nie jest pławienie się w męczeństwie. Człowiek winien starać się żyć godnie, co znaczy, że cierpienie również tak właśnie trzeba znosić...

Uciekł... Niewątpliwie od tego, żeby nie żyć na płaszczyźnie wyznaczonej mu przez system. Ma świadomość, że na Zachodzie może przegrać, ale zależy to w dużej mierze od niego. Jego pracy, wysiłku, talentu, zdolności...

Ale uciekł też przed swoimi. Chyba nawet bardziej przed nimi. Być może oczekiwał od nich czegoś. To byli tacy jak on opozycjoniści, nie uznający systemu, jego zasad, czy braku zasad. I ci ludzie zastąpili działanie i myślenie kultem męczeństwa. Rozdrapywanie cierpienia, zamiast zasad moralnych. I upoważniało i było podstawą oceny innych. Bał się, że w końcu wdepnie do tej kapliczki opozycyjnych męczenników. I znacznie jak oni, oceniać wszystko i wszystkich przez te kolce i domniemaną aureolę...

Maria DE HERNANDEZ-PALUCH

(Dokończenie ze str. 15)

i matkę swoją — są pierwszymi warunkami, które realizują się w pełni w jednym przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Przyjął zatem Ewangelię znaczy uczyć się miłować. Aby móc kogoś miłować, trzeba go spotkać. Bóg pozwala nam spotkać Siebie w osobie Jezusa Chrystusa. W spotkaniu tym poznajemy Go, doświadczamy jego dobroci, miłosiernej miłości, by wreszcie pokochać Go i przeżyć z nim przygodę miłości w sakramencie Eucharystii, gdzie Bóg i człowiek mówią sobie wzajemnie: „Daję ci siebie”. Spotkanie, poznanie i miłość są jak gdyby stopniami wznoszenia się ku szczytom, na których dokona się nasz ostatni egzamin.

Ks. Tadeusz ŚMIECH

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

PRENUMERATA

„GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 Paris — CCP 12 777 08 U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM; roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue de Montigny 84, 6000 Charleroi — CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische Stimme
Konto nr: 1462.18.